

## **Organy płciowe w czasie stosunku**

---

16 grudnia mijającego roku Sejm uchwalił ustawę nowelizującą kodeks karny, rozszerzając między innymi zakres „treści pornograficznych”, których produkcja, sprowadzanie i rozpowszechnianie jest karalne. Do pornografii „związanej z użyciem przemocy lub posługiwaniem się zwierzęciem” oraz „z udziałem małoletniego poniżej lat 15” (tę ostatnią granicę podwyższono do lat 18) doszła pornografia „ukazująca organy płciowe w czasie stosunku”. Podwyższono także maksymalną karę, którą można w takim przypadku zasądzić - dotychczas było to 5 lat pozbawienia wolności, zgodnie ze znowelizowanym kodeksem karnym ma to być 10 lat. Posłowie postanowili rozszerzyć definicję karalnej pornografii o owe „organy płciowe w czasie stosunku” po tym, jak jeden z parlamentarzystów AWS zaprezentował im egzemplarz pisma „Zły” ze zdjęciem przedstawiającym w szczególności brutalny gwałt i poinformował, że sąd odmówił uznania tego zdjęcia za „treści pornograficzne” zgodnie z dotychczasowymi przepisami.

Mam jednak wątpliwości, czy ta nowelizacja kodeksu karnego, jeśli wejdzie w życie, zaszkodzi akurat pismu „Zły” i jego wydawcy. Oczywiście sądowi trudno będzie już uznać, że zdjęcie podobne temu, o którym mowa powyżej nie podpada pod definicję karalnych „treści pornograficznych” (choć... prawnicy są przecież specjalistami od udowadniania, że białe to czarne), ale nic nie będzie stało na przeszkodzie publikowaniu zdjęć brutalnych gwałtów nie ukazujących „organów płciowych w czasie stosunku” (jak widać po wzmiankowanym orzeczeniu sądu, zdjęcie gwałtu jako takiego nie musi być zakwalifikowane jako „treść pornograficzna”, nawet „związana z użyciem przemocy”), opisów takich gwałtów, jak i przede wszystkim zdjęć i opisów rozmaitych aktów przemocy z gwałtami się nie wiążących - uciętych głów, wypatroszonych brzuchów itp. Sądzę, że przeważającej większości dotychczasowych czytelników „Złego” to wystarczy i będą oni kupować to pismo nadal.

Rozszerzenie definicji karalnej pornografii o „organy płciowe w czasie stosunku” zaszkodzi natomiast z pewnością producentom i dystrybutorom filmów oraz zdjęć, na których bynajmniej nie ma żadnych brutalnych gwałtów, a jedynie panie i panowie oddający się całkowicie dobrowolnie czynności zwanej potocznie seksem (lub nawet pozorujący tę czynność) i pokazujący przy tej okazji swoje... hm... „części rodne”. Jak wiadomo, całkiem spora liczba pisemek i filmów erotycznych takie scenki pokazuje i dla takich właśnie scenek jest kupowana. Tak więc - zakładając, że uchwalona nowelizacja kodeksu wejdzie w życie i będzie sumiennie egzekwowana - nie będzie już można w Polsce legalnie kupić czy wypożyczyć filmu pokazującego, jak jeden organ płciowy w pełni dobrowolnie i zgodnie z prawem (boć jak na razie stosunki płciowe są w Najjaśniejszej RP, ogólnie rzecz biorąc, legalne) łączy się z drugim organem płciowym, natomiast pismo „Zły”, które tak zbulwersowało Wysoką Izbę, będzie prosperowało nadal, pokazując i opisując brutalną przemoc.

Nie, nie uważam, by rozpowszechnianie, sprowadzanie czy produkcja treści ukazujących bądź opisujących przemoc, czy ogólnie rzecz biorąc przestępstwa, powinno być zabronione. Uważam, że to, co czytam bądź oglądam jest moją prywatną sprawą i nikt - w tym także Wysoka Izba - nie powinien decydować tu za mnie. Obojętnie, czy jest to film gangsterski czy film porno, zdjęcie egzekucji czy zdjęcie gwałtu, pismo „Zły” czy książka dr Ratajczaka o rewizjonistach Holocaustu, reklama czekolady czy reklama wódki. Dlatego też nie podobają mi się również zapisy o zakazie rozpowszechniania itd. pornografii „związanej z użyciem przemocy”, „związanej z posługiwaniem się zwierzęciem” czy „z udziałem małoletniego”. Skoro wolno produkować i rozpowszechniać zdjęcia np. morderstw, pobić czy bójek (pomijam tu kwestię ochrony dóbr osobistych, o którą, o ile wiem, mogą wystąpić osoby, które znalazły się na nich wbrew swej woli), to niby

dłaczego robić wyjątek dla zdjęć np. gwałtów? Karany powinien być sam czyn, a nie jego wizerunek, a jeśli ktoś organizuje gwałty w celu nagrania ich kamerą i opublikowania, powinien odpowiadać za współsprawstwo, podżeganie lub pomocnictwo - i do tego wystarczą inne istniejące paragrafy kodeksu karnego. Poza tym wymienione sformułowania są tak nieostre, że na dobrą (a właściwie złą) sprawę do na przykład „treści pornograficznych związanych z użyciem przemocy” można - jeśli sąd się uprze - zaliczyć także filmy i zdjęcia, na których przemoc pozorowana jest przez aktorów (np. te dla miłośników sado-maso), filmy i zdjęcia erotycznego wrestlingu (gdzie nagie kobiety lub nadzy mężczyźni okładają się pięściami, szarpia i duszą), czy nawet rysunki i teksty o podobnej tematyce. Tym niemniej w dotychczasowych przepisach widać przynajmniej jakąś logikę - można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że intencją ustawodawcy było zakazanie produkowania i rozpowszechniania obrazów czynów przestępczych. Natomiast karanie za pornografię ukazującą „organy płciowe w czasie stosunku” jest karaniem za przedstawienie czynności nie będącej żadnym przestępstwem. Być może się mylę, ale prowadzi to do absurdalnej sytuacji, w której zorganizowanie orgii, podczas której jakaś para zademonstruje swoje umiejętności w bara-bara (z ukazywaniem swych organów płciowych) licznemu gronu zaproszonych gości jest nadal całkiem legalne, ale jeśli ci sami osobnicy nagrywają się wcześniej na wideo i zademonstrują nagranie podczas owej orgii, mogą dostać za to do dziesięciu lat paki. A może pokazywanie własnych organów płciowych podczas stosunku „na żywo” osobom trzecim jest już „rozpowszechnianiem treści pornograficznych”? Jeśli tak, to dwie panie robiące to ze sobą na oczach pana (lub trzeciej pani) mogą za to trafić do więzienia, ale jeśli pan (lub trzecia pani) przyłączy się od razu, to już jest wszystko legalne... A może nawet pokazywanie własnych organów płciowych partnerowi podczas stosunku to także „treść pornograficzna” i trzeba będzie robić to odtąd po ciemku lub z zawiązanymi oczami?

Oczywiście nie należy liczyć, że samo wejście w życie zakazu pornografii z „ukazywaniem organów płciowych w czasie stosunku” zlikwiduje filmy i zdjęcia o takiej tematyce, podobnie jak ustanowienie w USA prohibicji alkoholowej przed II wojną światową nie zlikwidowało handlu alkoholem, a „wojna z narkotykami” mimo przybrania globalnego rozmiaru nie zlikwidowała produkcji i handlu narkotykami. Rynek porno zejdzie do podziemia, podobnie jak to już jest obecnie z pornografią dziecięcą. Tyle, że ponieważ w odróżnieniu od pornografii dziecięcej klientela jest tu dużo większa - będzie miał on dużo większy zasięg. Ceny pójną w górę, miejsce normalnych biznesmenów zajmą gangsterzy, a do więzienia trafią drobni dystrybutorzy i ci, którzy będą chcieli sprowadzić sobie i znajomym „świerszczyki” z zagranicy. Policja czas, który mogłaby poświęcić na ściganie morderców, gwałtocieli, złodziei i chuliganów, poświęci ściganiu producentów, dystrybutorów i przemytników zdjęć i filmów z „organami płciowymi w czasie stosunku”. Chyba, że zdroworozsądkowo oleje sprawę - i będziemy mieli kolejny martwy przepis, podrywający autorytet prawa. Od czasu do czasu jednak ktoś doniesie do prokuratury, że taki to a taki rozpowszechnia organy płciowe w czasie stosunku - i kolejny przypadkowy nieszczęśnik, być może ktoś, kto ścigał sobie w pracy „organy” z zagranicznego serwera WWW i został przyłapany na tym „sprowadzaniu” przez nie lubiącego go kolegę, stanie przed sądem i - jeśli będzie miał pecha - trafi za kratki.

Obawiam się zresztą, że lista zakazanych rzeczy będzie się rozszerzać. W polskiej konstytucji nie ma - jak w amerykańskiej - klauzuli mówiącej, że „Sejm nie będzie ustanawiać żadnych praw... ograniczających wolność słowa lub prasy” (odwrotnie - wzorem tzw. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka jest w niej klauzula zezwalająca władzy ustawodawczej na praktycznie dowolne ograniczenie każdego konstytucyjnie zagwarantowanego prawa jednostki, ze względu na m. in. bliżej niezdefiniowane „moralność publiczną” czy „porządek publiczny”). I nic nie wskazuje na to, by tak sformułowany zakaz ograniczania wolności „słowa i prasy” (czy ogólnie przekazu) tam się znalazł, o czym świadczy choćby wypowiedź pewnego polityka (nie będę tu podawać jego nazwiska, bo nie jestem go na sto procent pewny) w dzień uchwalenia przez Sejm wiadomej ustawy, w jednym z telewizyjnych programów publicystycznych, bodajże „Kropce nad „i””. Potępił on zaostrenie przepisów antypornograficznych, jednakże później, gdy rozmowa zesłała na temat „kłamstw oświęcimskich”, przyznał, że przepisy zabraniające „zaprzeczania zbrodniom nazistowskim i komunistycznym” powinny istnieć (choć niekoniecznie powinny być stosowane w przypadku takim, jak książka dr Ratajczaka). Tak więc jedni mają nadzieję zakneblować „zbożników”, a drudzy „faszystów”.

Jednak w takim przypadku - jak pokazuje praktyka - knebel próbuje się założyć i jednym, i drugim.

Jacek Sierpiński

---

Powyższy tekst ukazał się także w piśmie "Najwyższy Czas!" [<http://www.nczas.com/>] z 1-8 stycznia 2000.

wolnosciowe\_czytanki/wolnosc\_slowa/organy\_plciowe\_w\_czasie\_stosunku.txt · ostatnio zmienione: 2008/08/11 07:15 przez gigabyte